

Kiedy czujesz się kompletnie beznadziejny

Są takie momenty, godziny, dni, a czasem nawet tygodnie, kiedy czujesz się kompletnie beznadziejny. Masz wrażenie, że jeśli dałoby się zmaterializować zło, to w Google Grafice po wpisaniu frazy „zło” wyświetliłoby się twoje zdjęcie. No dobra, może przesadziłem, ale na 100% masz w życiu te chwile, kiedy ze wstydu za swoje życie chciałbyś zapaść się pod ziemię. Uciec od wszystkich, tak aby nikt nie widział twego nikczemnego oblicza. Masz poczucie grzeszności, że znowu zawiodłeś i kompletnie nie zasługujesz na Bożą miłość. Kiedy kolejny raz zamiast prawdy wybierasz kłamstwo, kiedy ranisz drugą osobę i w zasadzie nie jesteś w stanie wytłumaczyć, jak i dlaczego to się stało. Jedyne co cię przepęlnia, to niewyobrażalny wstyd i upokorzenie. Być może chciałeś jak Adam i Ewa w Edenie ukryć się przed Nim. W swoim myśleniu starasz się tłumić problem, ukrywając się przed Bogiem. Przestajesz się modlić, czytać Biblię, może nawet przychodzić do Kościoła. Wszystko po to, aby się ukryć. Masz poczucie, że jeśli poradzisz sobie z grzechem, to wtedy możesz wrócić do Boga. Najpierw potrzebujesz ogarnąć siebie i swoje życie. Jednak w ten sposób schodzisz na najszybszą i najlepszą drogę do utraty relacji z Ojcem. Uciekając od Tego, który daje wolność od grzechu, nie pozbędziemy się ciężaru, tylko go sobie jeszcze dodamy. To właśnie momenty gdy naj-

niżej upadamy, są sytuacjami gdy najbardziej potrzebujemy wsparcia ze strony Tatusia. Nie surowego Ojca, który karze za to co złe, a za dobre powie najwyżej: „No dobrze, ale mogłeś się bardziej postarać”. Bóg Ojciec nie jest kimś dalekim, ale chce być naszym najlepszym wsparciem. W telefonie możesz mieć kontakty do pastora, psychologów, przyjaciół, którzy wesprą, ale to w sercu powinieneś mieć najważniejszy numer do Boga. Boga, który zawsze odbiera. On zawsze przyjmie cię pod swoje skrzydła z wielką radością, mówiąc „odnalazłeś się”. Popatrzcie na postawę ojca z przypowieści o synu marnotrawnym. On wyczekuje syna na drodze, wierząc, że ten w końcu powróci.

Jeśli myślisz, że musisz służyć, aby zapracować sobie na Bożą przychylność, to chciałbym, abyś usłyszał, że twoja praca dla Jego Królestwa powinna wypływać z tego, jaką miłość otrzymałeś. Czasami zamiast znów i znów się starać, by mieć poczucie ukochania z tego, ile zrobiłeś, trzeba po prostu stanąć w uwielbieniu i powiedzieć: Dziękuję, Boże, że mnie kochasz. Wyłącz się ze świata i zostaw pod Krzyżem to, co Cię przygniata. Nie zdrowi, lecz chorzy potrzebują lekarza. Dlaczego więc my tak często uciekamy od Tego, który nas leczy? Bóg w pierwszej kolejności chce naszych serc, aby były otwarte na Jego działanie, a wtedy On zacznie nas zmieniać. A jeśli upadniemy, to nie zostaje nam nic innego, jak wrócić do Niego i zacząć od początku. Do tego potrzeba tylko i aż naszych chęci.

Modlitwa: Boże, mój Ojczy, Ty widzisz, gdy upadam i widzisz mnie w moich słabościach. I chociaż wiem, że nie zasługuję na Twoją miłość, Ty wciąż mnie kochasz pomimo to. Nie chcę uciekać od Ciebie w tych słabych momentach, ale właśnie wtedy najbardziej się do Ciebie przybliżać. Proszę, ucz mnie tego, że tylko w Twoich ramionach znajdę ukojenie i wolność od moich słabości. Proszę, okazuj mi swoją siłę wtedy, gdy ja jej już nie mam i zawodzę na całej linii. Amen.

BENIAMIN ZWOLIŃSKI

